№ 278. Warszawa, Czwartek 10/22 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwar[illegible] perty

Jutro Ś. Jana Kapistrana Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. cie. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Z Petersburga, d. 26 września (8 października).

Z powodu zwłoki doznawanéj przez szlachtę *Dyczakowskich* w pozyskaniu swéj należności od obywatelki *Batorskiéj*, czego przyczyną był zaszły zgon téj ostatniéj i nieletni wiek pozostałych po niéj dzieci, nastał w dniu 11 września ukaz ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów rządzącego senatu, wykładający artykuł 2,068 i 3 uwagę do art. 264 w VI dalszym ciągu układu praw w taki sposób, iż okoliczność małoletności dzieci, na które spada majątek, nie ma stawać na przeszkodzie do sprzedania z licytacji tegoż majątku, na cel zaspokojenia obciążających go należności, jeżeli sprzedaż prawomocnemi wyrokami nakazana została.

— Ukazami 1 oddz. 6 departamentu senatu z dnia 26 i 31 lipca r. b. usunięci zostali ze służby, z zastrzeżeniem nieprzyjmowania na przyszłość: 1) były kassjer rządu gubernjalnego Simbirskiego, radca honorowy *Mandrykin*, przekonany o strwonienie pieniędzy skarbowych i o udział w zabronionéj grze kartowéj;—2) szsef biura w sądzie powiatowym Ufimskim, kancellista *Kabanow*, przekonany o przywłaszczenie zachowywanéj w tym sądzie rzeczy, będącéj własnością osoby prywatnéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, mianować raczył Jmć Xiędza Walentego *Baranowskiego*, prałata, archidjakona kapituły katedralnéj Lubelskiéj, biskupem-sufraganem djecezji Lubelskiéj.

— Od dnia onegdajszego w sali Towarzystwa Dobroczynności, pan D. Zoner rozpoczął nowy szereg przedstawień obrazów Optycznych, tak znanych i cenionych w całym ucywilizowanym świecie, pod nazwą *Dissolving Views*, Nebelbilder i t. p. We wtorek widowisko to nie dość jeszcze licznych zwabiło widzów, bo najprzód warszawianie niedowierzają wszelkim nowym widowiskom i każdy rad pierwéj usłyszyć zdanie swego sąsiada, czy jest tam co widzić, a po miesiącu blisko przerwy, w części już zapomniano że obrazy te kilka razy w Wielkim teatrze z powodzeniem były przedstawiane; powtóre sala Towarzystwa Dobroczynności tak rzadko bywa używaną na widowiska i położona jest w miejscu tak małego ruchu, że publika nasza musi pierwéj dobrze obsłuchać się z nowiną o dawanych tam przedstawieniach, nim się do nich przyzwyczai, a nakoniec, że pan Zoner widać nie dość jeszcze oznajomiony z różnemi manewrami publicyzmu, nie użył ani czerwonych. ani trzy-łokciowych afiszów na zalecenie swoich przedstawień, co także nie jest bez efektu na ciekawość publiczną. Widać liczył na samą wartość przedstawień, i ta rachuba nie omyli go pewno, tylko trzeba trochę cierpliwości i czasu, żeby się opinja o tych widowiskach należycie rozeszła po mieście. Ci co byli na pierwszem widowisku p. Zoner, objawiali ciągle zupełne zadowolenie, i istotnie inaczéj być nie mogło. Obrazy optyczne nie straciły nic w tém nowém miejscu, owszem powiemy że w sali Dobroczynności, na wszystkich miejscach, z każdéj odległości, równie się korzystnie przedstawiają i zyskują wiele pod względem wydatności i światła. Każda część ma swój właściwy powab. Obrazy pięknych okolic, gmachów, starożytnych pomników, wzory klassycznéj rzeźby, przedstawiające się w łudzącéj plastyczności, nie mogą być obojętne ani dla młodego ani dla dojrzałego wieku, a gra kolorów (*chromatropy*) to tak zajmująca i piękna nowość, że jéj się napatrzyć nie można. Téj części widowiska pana Zoner jak przy przedstawieniach w Teatrze, tak i tym razem, towarzyszyły literalnie nieprzerwane oklaski i okrzyki, a chociaż było tego dużo, publiczność byłaby rada zobaczyć jeszcze drugie tyle i nie dziwimy się, bo jak mówi dawne przysłowie, dobrego nigdy nadto. Wszyscy wczoraj w najweselszém usposobieniu opuścili salę widowiska, co jest dobrą wróżbą na późniéj. Wczoraj zgromadzenie było liczne.

Słyszeliśmy wiele osób gotujących się z niecierpliwem oczekiwaniem na zapowiedziane obrazy geologiczne. Dla tych, którzy ze szczegółami tej części widowiska pana Zonera nie są obeznani, powiemy tylko nateraz, że to jest szereg obrazów, przedstawiających rozmaite przejścia tworzenia się naszéj planety, a mianowicie jéj skorupy i kolejnych tworów tak roślinnych jak zwierzęcych, które powstawały i ginęły całemi massami, całemi plemionami, w pierwszych wiekach naszéj ziemi, dopóki jéj powierzchnia, jéj morza i otaczająca ją atmosfera, nie zostały usposobione do przyjęcia i utrzymywania tworów, które dziś na niéj znajdują się. Te obrazy przedstawiające wielkie mnóstwo ciekawych szczegółów naukowych, uzupełnione są krótkiem ale treściwem objaśnieniem, stanowiącem przystępny i zrozumiały wykład zjawisk świata martwego i żywego, którego wymownie nauczające ślady przedstawia nam powierzchnia i głębia ziemi i z których uczeni badacze przyrody wysnuli tak piękną naukę historji pierwszych epok po stworzeniu świata. Młodsze pokolenie znajdzie w tym malowniczym kursie geologji prawdziwą naukę, starsi i mający już w tym względzie pewne wiadomości, uzupełnienie obrazowe tego, co w xiążkach tylko opisowo przedstawione spotykali. Interessujące artykuły w tym przedmiocie znajdują się w kalendarzu wydania J. Ungra, pod napisem: »Świat przed historyczny« w roku 1854, i »Zwierzęta przed-potopowe« w roku bieżącym.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 28 września (10 października) 1857 r.

Nie mało już przeszło czasu od méj ostatniéj sprawozdawczéj o wyborach kijowskich korrespondencji—czas ten w swym niedościgniónym biegu, przyniósł też nie mało różnorodnych faktów, którychby niepowinno ominąć baczne oko sprawozdawcy. Tem orzeczeniem przymawiając sam sobie, nie mogę też niepowiedzieć na swe usprawiedliwienie, że w liczbie wielu innych grzesznych śmiertelników, nie zawsze robić to mogę, cobym robić rad szczerze, czyli mówiąc innemi słowy, jako zależny od okoliczności rządzących całym światem i ludźmi, nie zawsze we właściwym czasie mogę do was pośpieszać z wieściami, które i mnie samego żywo obchodzą.

Wybaczcie mi wstęp tym razem jakośnieuniknioi pozwólcie przystąpić do rzeczy. Nim poczne mówić o naszem kijowskiem dziś, dość obfitem

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

XIĘGA TRZECIA.

I.

Gdybyśmy z postępowania Bierzyńskiego, opowiedzianego w poprzedzających rozdziałach, chcieli sobie zrobić wyobrażenie o zachowaniu się wszystkich innych konfederackich marszałków i pomniejszych dowódców,— byłoby to wyobrażenie, niezupełnie odpowiednie istotnéj prawdzie. Źródłem bowiem tych wszystkich przymiotów a nareszcie postępków, które nam się nie podobają, a częstokroć nawet nas oburzają w Bierzyńskim, był przedewszystkiem innem brak wiary, brak całkowitego oddania się, brak owego świętego, natchnionego, wszystko sobą pochłaniającego płomienia serca, bez którego niepodobnem jest poświęcenie. Pomimo to jednak w owoczesnem postępowaniu Bierzyńskiego znajdują się pewne pojedyncze odcienia, które naówczas były wspólne prawie wszystkim dowódcom konfederackim: temi zaś odcieniami były wyłączność i nie uznawanie żadnéj wyższéj władzy nad sobą, a przy objawiających się tu i owdzie dążeniach do owładnienia całéj konfederacji, prawie wszędzie wyobrażenie o swojéj własnéj wyższości. Jakoż jeżeli, zastanawiając się nad ogółem dziejów konfederacji, mimowoli nasuwa nam się przekonanie, że nie było nigdzie na świecie tak długiéj wojny, tak rozpierzchnionemi i niestrojnemi ze sobą prowadzonéj siłami, — to znowu w szczegóły musim to przyznać, że te siły nie były nigdy tak rozpierzchnione moralnie i tak ze sobą niestrojne, jak przez większą połowę roku 1769. Nie tu jest miejsce opisywać ze szczegółami rozpołożenie owoczesnych konfederackich oddziałów i opowiadać każdego dowódcy osobiste zamiary i tych dowódców wzajemne do siebie stosunki, musiałaby bowiem w takim razie powieść ugrzęznąć w rozprawie; — dla związku rzeczy wszakże trza tu nadmienić, że wówczas, ilu było dowódców, tylu osobnych hetmanów, każdy z nich już się był mniéj albo więcéj wyłamał z pod wpływu jeneralności, każdy z nich miał to wyobrażenie, że jego oddział jest głównym konfederackim korpusem, a kiedy odpowiednio temu wyobrażeniu wszyscy silniejsi usiłowali słabszych podbić pod swoją władzę i to się oczewiście nikomu nie udawało, każdy więc działał na własną rękę, ani chcąc wiedzieć o innych. Tym sposobem, — że pominiemy to wszystko, co się działo gdzie indziéj — w zachodnich częściach Rzeczypospolitéj przyszło nareszcie do tego, że konfederacja Wielko-polska rozdrobniła się na kilkanaście rozmaitych oddziałów, konfederacja Krakowska śród ustawicznych nieporozumień wpadła w zupełną bezczynność, a kiedy porozrzucane i nie wiedząc o sobie nawzajem, to mniejsze, to większe zastępy, krzyżowały bez celu po Mazowszu i Mało-Polsce, wynikały ztąd czasem nigdy nie opłakane szkody dla niczże samych. Tak Rogaliński stracił półk cały w miejscu takiem, od którego o milę leżał Sawa z dość znaczną siłą, — tak dwaj bracia Puławscy, nie wiedząc wzajemnie o sobie, omal nie stoczyli krwawéj ze sobą potyczki pod miastem Samborem. Z téj

w żywe fakta, muszę się, chcąc utrzymać wątek i konsekwentność w moich korrespondencjach, cofnąć nieco w niedaleką przeszłość. Chcę powiedzieć słów kilka o pierwszym kijowskim dorocznym jarmarku, który miał miejsce między 15 czerwca i 1 lipca.

Zwykła jest kolej na świecie wszystkich ludzkich usiłowań i zabiegów—nim przyjdą do pożądanych rezultatów, nim się uwieńczą zadawalniającemi skutkami, jakie musi zdobywać każda wytrwała dążność, muszą się pierwéj roztrącać o tysiączne zawady, w rzędzie których stają zawsze na czele: nieufność ogółu budującego swe nadzieje na dotykalnych pewnikach i wynikający ztąd brak dobrych chęci do niepewnych przedsięwzięć. Kiedyż więcéj ta prawda mogłaby mieć praktycznego przystosowania, aniżeli w naszym racjonalnym wieku i gdzież bardziej może być ona postrzegalną, aniżeli w handlu i to jeszcze w naszym świeżo prawie z pieluch wyszłym, czy tylko może wychodzącym, gdzie nadto skutkiem braku wrodzonéj przedsiębiorczości, przywykliśmy się tylko za to imać, co nam nichybne wróży zyski. Wszystkie nasze dotychczasowe jarmarki niemają ani właściwego znaczenia, ani właściwych cech jarmarkowych, a ztąd też nie przynoszą i *prawdziwych* korzyści, bo na którymż z nich *np.* gromadzą się właściciele ziemscy w celu wzajemnego porozumienia się co do zbywania produktów, któryż z nich przynosi im istotne korzyści przez zniszczenie monopolijnéj władzy kupców, czy choć jeden z nich nakoniec wyrobił w sobie jakiś wyłączny handlowo-przemysłowy charakter i czy spłynęła ztąd nie na kraj już cały, ale choćby na którýś jego zakątek oczywista korzyść? Nie, bo na jarmark jedzie u nas najmniéj tych, co w nim czynny udział brać mogą. Rzadko się tam spotkasz z tym, kto ma do zbycia produkta ziemi, bo uczynny żydek sam po ich kupno na wieś przyjeżdża, a znając częstokroć lepiéj niż sam pan jego stan interesów, umie wybrać najstosowniejszą chwilę i z niéj z korną miną, wyczekawszy się pierwéj na pańskich przedpokojach, skorzystać—za to też ten sam pan, wyprzedawszy się pokornemu zawsze żydkowi, jedzie na jarmark dla kupienia dobréj czwórki koni, dla nabycia przy tak zwanem wyekwipowaniu się przed zawarciem dozgonnych ślubów ładnego powozu i innych attrybucji, niezbędnie do małżeńskiego pożycia potrzebnych—za to też na jarmarkach naszych znajdziesz zawsze kilku naprzód koncercistów, za bardzo umiarkowaną cenę, bo po 3 tylko rs. od osoby, gotowych rozwijać przed szanowną publicznością cały zasób harmonijnych bogactw, znajdziesz wałęsającą się się truppę tak zwanych artystów, odgrywających ku zbudowaniu téjże publiczności Natalkę Półtawkę, Hamleta i słowem cały repertoar najróżnorodniejszych dramatycznych utworów, znajdziesz tam i konne wyścigi i huczne zabawy i zawsze pełny dom gry i potulnego, a zawsze uśmiechającego się xięgarza, z niewyczerpanym zasobem wszelkich „*nowości*“ literackich, w rzędzie których figurują dotąd jeszcze na czele przekłady Sue'go i Dumasa, xięgarza, który dla osób „*znających się na towarze*“ ma także i ostatnie 4 tomowe wydanie poezji Pola, sprzedające się za 18 tylko rs. (faktycznie nie chcę tylko wymieniać zbyt dobrze znanéj firmy), znajdziesz tam zastępy rozmaitych kawalerów bardzo dobrze urodzonych, polujących na bogate panny, znajdziesz w końcu i poczciwego małżonka, który załatwiwszy ważniejsze sprawy, to jest sprzedawszy stare i zużyte, a kupiwszy dobre konie i nową na leżących resorach najtyczankę, rozwija długą notatę jejmości i biega z nią w pocie czoła od magazynu mód do sklepów korzennych, zaopatrując się w te *produkta* z całą oględnością, na mogącą go spotkać domową burzę i słowem, znajdziesz tam wszystko, prócz tego tylko, coś znaleźć powinien i odjedziesz z jarmarku najzupełniéj moralnie zgorszony, z zupełnie wycieńczoną kieszenią i z przekleństwem na ustach na wszystkie jarmarki wiele ich jest na świecie. Idziwnoć potem, że się one nieudają i dziwnoć że nie mają jak powiedziałem właściwego charakteru, żadnéj wyraźnéj dążności i istotnéj korzyści? I dziwnoć jeszcze, że skoro się gdzie nowy jarmark odkrywa, który ze względu na cel swój wyłączny i odpowiednią po temu miejscowość, mógłby być ze wszech miar dla całéj prowincji pożytecznym, obudza przeciwnie nieufność ogółu i staje się zbiegowiskiem wydrwigroszów, czychających na wszelkie ludzkie słabostki, gdzie na każdym kroku zdybujesz tylko massę zbytkowych przedmiotów, tę prawdziwą plagę dzisiejszego społeczeństwa, gdzie nie widzisz ani rozwinięcia przemysłu, ani poczciwego a tak bardzo sprzyjającego rozwojowi bogactwa krajowego handlu, gdzie...... ale pocóż mam wyliczać to, o czem tak smutno myśleć, nie dopieroż pisać?

Tych słów kilka, dających się bezwyjątkowo zastosować do wszystkich prawie naszych krajowych jarmarków, nasunęła mi myśl o zupełnem niepowodzeniu kijowskiego jarmarku, który pomimo nawet wszelkich usiłowań ze strony rządu, nie przyniósł żadnych dobrych rezultatów. Garstka rogatego bydła płacącego się niezmiernie drogo, kilkaset zaledwo, jeszcze droższych stosunkowo koni, kilkanaście tysięcy pudów wełny, z których połowa zaledwo została sprzedaną po cenach od 18 do 25 rs. za pud, kilkanaście przybyłych z Berdyczewa i Warszawy magazynów, przepełnionych niesłychanie drogiemi, choć nie zawsze odznaczającemi się świeżym i gustownym doborem towarów, małe i nic prawie nieznaczące bo do konsumcji tylko miasta Kijowa odnoszące się sprzedaże cukru, zupełny brak kupujących, i żaden prawie zjazd; oto są smutne fakta, któremi się odznaczył nasz pierwszy jarmark. Nie można jednak tego brać za wróżbę na lata przyszłe, bo o ile mi wiadomo—użyte będą wszelkie środki, by jarmarkom kijowskim nadać ruch i to znaczenie, a z niem i korzyść jaką Kijów ze względu na swą z wielu powodów szczęśliwą miejscowość mieć może i powinien.

Stosownie do reguł normalnych o gubernjalnych rolniczych wystawach, mieliśmy tu rolniczą wystawę przypadającą w tym roku, na zasadzie tychże reguł, na okręg drugi mieszczący w sobie gubernje: Czernihowską, Kurską, Półtawską, Charkowską, Kijowską, Wołyńską i Podolską. Nas zajmują przedewszystkiem te trzy ostatnie gubernje i przeto o wyrobach jakie one na wystawę przysłały, chciałbym wam wyłącznie zdać sprawę. Ale założywszy sobie taki temat, znajduję się w niemałym kłopocie, chcąc się zeń tak jak bym sobie tego życzył wywiązać, smutne bo, by niepowiedzieć rozpaczliwe mam wam fakta przytoczyć. Gubernje nasze tak tu były nędznie reprezentowane, że ktoby chciał o ich bycie z wystawy sądzić, przyszedłby do jakiegoś ubliżającego może nawet krajowi wyobrażenia. Dla nas, co kraj tutejszy, bogactwo jego ziemi, wszelkie inne materjalne zasoby, a w końcu i stan znacznie rozwijającego się ostatniemi czasy przemysłu znamy, dla nas, którym nie tajne są i moralno-umysłowe tutejszych krajowców usposobienia, ten brak reprezentacji na wystawie rolniczéj raz tylko we 4 lata przypadającéj, ma zupełnie inne znaczenie. Gdybym tu chciał i mógł obszernie się o nim rozpisać, musiałbym dotknąć nader wielu żywotnych, a więcéj jeszcze drażliwych kwestji, co wszystko byłoby mniéj więcéj powtarzaniem uwag zbyt już dziś często po rozmaitych naszych pismach dających się spotykać, uwag, które nietrafiają snać do przekonania większości, a obudzają natomiast niesłuszną niechęć do tych »*gryzipiórów*,« co to nie mając świadomości rzeczy, pozwalają sobie napotykać tylko cudze winy, i uczyć tych co mają za sobą powagę lat i nabyte długoletniem gospodarowaniem doświadczenie. Niech więc i tak będzie, ale niech nam wolno będzie zarazem zapytać i o wytłumaczenie poprosić, zkąd się u nas bierze taka obojętność czy niechęć na rzeczy materjalnego dobra ogółu dotyczącej, czem zresztą wytłómaczyć sobie to, że taka np. rolnicza wystawa, jab była ostatnia Kijowska, w kraju przedewszystkiem rolniczym, nie była zaszczycona choć by współudziałem tych, którzy w niektórych odnogach wiejskiego gospodarstwa doszli już do pewnych ulepszeń, którzy przeto przy środkach pieniężnych na których im niezbywa, mogliby tu byli dostarczyć to co im matka ziemia dała i do tego też swą pracą doszli? A wszak to wystawy, jak nas o tem tak dziś bardzo często powtarzające się przykłady przekonywają, zbliżają do siebie gospodarzy, znajomią konsumentów z produktami i wyrobami im pierwiéj nieznanemi, a tem samem odkrywają tym ostatnim łatwą i dobrą możność nabycia rzeczy potrzebnych i pożytecznych; a wszak to wystawy, że też tu tę prawdę raz jeszcze powtórzymy, służą za pomocniczy środek do utworzenia pojęcia o stopniu, na jakim się w pewnéj miejscowości czy kraju znajduje wiejskie gospodarstwo i tym sposobem wskazują na środki jakich się imać trzeba do dalszego rozwoju dostatków krajowych, a z niemi wszystkiego co w ślad za tem idzie.

Wystawa nasza tegoroczna, trwająca od 10

---

niestrojności działań wynikały wszakże jeszcze i gorsze następstwa, ito już nawet dla całego ogółu sprawy. Nie kierowani bowiem jednozgodną myślą pojedyńczy dowódcy, czasem przez zbytek ferworu, czasem przez zupełnie fałszywe rozumienie głównych celów konfederacji, dopuszczali się niejednokrotnie postępków, zabijających tę sprawę w opinji publicznéj. Tak w skutek zbytecznego ferworu katolickiego uległ najstraszliwszemu zniszczeniu cały niemal powiat Pilzneński, o ile był zamieszkany przez dyssydentów, — tak nieraz całe okolice kilkokrotnym raz po raz ulegały podatkom i kontrybucjom, — tak owi drobni Wielko-polscy dowódcy wreszcie, niszczyli haraczami a nawet ogniem i mieczem wszystkie nadgraniczne miasteczka, już to dlatego, że były to posiadłości pruskie, to znów dlatego, że niekatolickie. Cały tedy ogół tych, lubo drobnych, ale znaczących i przez przeciwne stronnictwa skwapliwie rozsiewanych wydarzeń, nietylko szkodził niezmiernie konfederacji w opinji publicznéj, tak krajowéj, jak zagranicznéj, — ale co gorsza, coraz wyraźniéj zaczął wskazywać na to, że jeżeli konfederacja pozostanie w takiem rozprzężeniu i nadal, to koniec jéj będzie blizkim i zapewne daleko smutniejszym, niżeliby się po tylu pięknych i znamienitych czynach można było spodziewać.

Wszakże na ten stan rzeczy dosyć zawczasu jeszcze zwróciła jeneralność swoją uwagę.

Dzieje jeneralności od tego czasu, jakeśmy ją widzieli w Barze, do dnia dzisiejszego, lubo to minęło dopiero półtora roku, zawierają już także nie jedną kartę pełną znaczenia i niezwyczajnych wydarzeń. Dotykając tych rzeczy, mimowolnie pióro wydziera się z więzów, chcąc się rzucić na te obrazy, tak nieraz wielkie, tak czasem piękne a zawsze tak pełne ruchu i życia. Lecz pozostańmy wierni z góry przyjętéj mierze. Owóż więc jeneralność, doświadczywszy klęsk kilkokrotnych pod Barem, Berdyczowem i w innych miejscach, widząc, że w stanie rzeczy ówczesnym nie jest w możności oparcia się siłom, jakie przeciw niéj wystąpiły, schroniła się była jak to już wiemy z poprzednich napomknień, do Wołoszczyzny. Czyn ten, aczkolwiek jedyny, jaki jéj w owéj chwili do uskutecznienia pozostał, był jednak daleko więcéj nieszczęśliwym w swych najbliższych następstwach, niżeli się można było spodziewać. Najpierwéj bowiem reszta sił zbrojnych, którą taż jeneralność uprowadziła ze sobą, w skutek szkaradnych i częstokroć oburzających prześladowań tamtejszych władz niższych, częścią wyginęła, częścią zaś rozpierzchnąć się musiała do szczętu. Powtóre, w skutek takichże samych prześladowań, wynikających wszakże tylko z braku wyraźnych rozporządzeń w téj mierze, nie zaś z polityki Porty, jeneralność sama została tak dobrze jakby aresztowaną i przeszkodzoną w tem wszystkiem, od czego zależały jéj dalsze działania. A kiedy tak ta nieszczęśliwa starszyzna została odcięta od swego dzieła i ograniczoną na siebie samą, rzeczą jest oczewistą, że śród cierpień, zgryzoty, znudzenia i niemożności znalezienia ulgi dla siebie w czynach, musiały w jéj własnem wnętrzu wyrodzić się owe gorzkie owoce, które są niezbytymi towarzyszami każdego na nieczynność wskazanego nieszczęścia. Wyniknęły więc jeszcze do tego wszystkiego pomiędzy nią samą nieporozumienia i waśnie, których ofiarą, że pominiemy inne skutki drobniejsze, padł ów stary, białowłosy Pułaski, który na czele siedmiu synowców i synów występuje jako pierwszy filar konfederacji. Wszakże taki stan rzeczy nie trwał długo — a jeneral-

do 16 września, tak była w ogólności mało znaczącą, a w szczególności tak biedne dała wyobrażenie o stanie naszego kraju, że niepodobną a może i mniéj potrzebną byłoby rzeczą wdawać się w szczegółowy jéj opis, żejednak sprawę wam zdać o niéj trzeba, ograniczę się więc choć na pobieżnym przeglądzie tych rzeczy, które na uwagę zasługiwały. Do tego niech służy za najlepszą skazówkę spis poszczególny nagród rozdanych tym, którzy na nie według zdania komitetu z powodu wystawy utworzonego zasłużyli. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 19 Października. (Z rana). Według nadeszłych tu wiadomości telegraficznych z New-York 8 b. m. przesilenie finansowe tamże zwiększyło się i rozszerzyło. Wszędzie banki i domy handlowe zawieszają wypłaty. Pieniędzy coraz mniéj i coraz bardziéj są poszukiwane. Kursa wexlów nie dają się oznaczyć, a papiery wszystkie bez wyjątku nisko stoją. Bawełna znacznie spadła w cenie.

Londyn 17 Października. Królowa opuściła Edymburg wczoraj o godzinie kwadrans na 9tą z rana, w godzinę późniéj po przejściu rzeki Tweed dzielącéj Anglję odSzkocji, przybyła na ziemię angielską, o godzinie wpół do siódméj wieczorem stanęła w Londynie.

Paryż 18 Października. Dziś o godzinie 2½ po południu Cesarz wyjechał do Compiègne.

Hamburg 13 Października. Storting norwegski odrzucił znaczną większością propozycję rządową, żądającą nadzwyczajnych kredytów i upoważnienia do nowéj pożyczki na uzbrojenia i nieprzewidziane przygotowania wojenne.

Sanssouci 19 Października. Jego Krolewska Mość zeszłéj nocy z krótkiemi przerwami spał spokojnie. Zresztą stan zdrowia króla jest taki sam jak wczoraj. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 15 Października. Morning Post ogłosiła dziś depesze telegraficzne, których źródła nie znamy i za których prawdziwość nie możemy ręczyć, zasługuje to jednak na uwagę, że *Globe* zwykle tak ostrożny w podobnych rzeczach, powtórzył dziś wieczorem depeszę z *Morning Post.*

Treść jéj powiększa zadowolenie, jakie powszechnie sprawiły ostatnie wiadomości zakomunikowane dziennikom przez rząd.

Dowiedzieliśmy się z niéj, że przesadzono siłę powstańców w Delhi, ponieważ jest ich tylko 17.000 ludzi, których trzecią część stanowi jazda.

Że lord Canning odmówił ogłoszenia prawa wojskowego w Kalkucie, jest to dowodem, że rząd w tem mieście, jest według zdania władz daleko silniejszym, niż powszechnie sądzą w Anglji. Z drugiéj strony znowu wiemy, że podczas processji w święto Moharem, rząd uznał za stosowne w obec postawy mahometan, rozstawić działa na różnych placach w Kalkucie.

W depeszy téj jest jeden szczegół, który jeżeli jest prawdziwym, powinienby być podany do wiadomości publicznéj bezpośrednią bardziéj drogą rządową. Urzędowa treść poczty powiedziała, że kontyngens z Gwalior, powstańcy z Indore i Mhow, trzymani są w szachu przez maharadżę z Scindu; depesza w *Morning Post* mówi, że kontyngens z Gwalior detronizował maharadżę i w jego miejsce ogłosił jednego z xiążąt rodziny królewskiéj z Delhi. Scind i Holkar pozostawały wiernemi od początku powstania i zapewne to chwilowe pozbawienie maharadży jego władzy, jest jedną z tych prędkich przemian losu wojennego, tak częstych szczególnie w tego rodzaju zajściach.

Spodziewać się należy, że jednym z pierwszych czynów naszego rządu po przejściu przesilenia, będzie przywrócenie tego xięcia do jego władzy.

Depesza podana przez *Morning Post*, w ogóle sprawiła dobre wrażenie, uspokoiła opinję publiczną już przygotowaną do przyjęcia wiadomości, przedstawiających położenie rzeczy w Azji w pomyślniejszych barwach.

Przyszła poczta doniesie nam zapewne ostatecznie o losie Cawnpore i Lucknow.

— Dają się tu spostrzegać symptomy zbliżenia opinji w przedmiocie Indji, między pp. Gladstone i Disraeli, którzy obaj oświadczają się przeciw żądaniom krwawéj zemsty, ze strony prassy ministerjalnéj. Co do kwestji zaniedbania, że wina leży na lordzie Canning, p. Vernon Smith, lordzie Panmure i nawet lordzie Palmerston, torysowie i radykaliści, zapewne zgodzą się w zdaniu. Prędzéj lub późniéj będziemy świadkami trjumfu stronnictw parlamentowych, które biorąc za łączący je węzeł sprawę Chin i oszczędności, zbliżyły się do siebie, aby przeważyć siły stronnictwa whigów. To ostatnie prócz tego, osłabione jest przez odosobnienie, w jakiem trzyma się lord John Russell i jego przyjaciele. (*Indépendance Belge*)

Londyn 16 Października. Donoszą pod wczorajszą datą z Aberdeen, że królowa opuściła Haddo House o godzinie 11éj i o w pół do drugiéj przybyła do Aberdeen. Tam gdzie graniczą z sobą stary i nowy Aberdeen, wzniesione były bramy tryumfalne i tu królowa przyjęła od lorda prewota klucze miasta. Magistrat i rada miejska odprowadziły królowę przez całe miasto. Według doniesienia telegraficznego z Edymburga, królowa przybyła tam o godzinie 6éj minut 10.

Vice-hrabia Palmerston z małżonką, przybyli wczoraj z Broadlands do Londynu.

Wczoraj z rana w Chatham 132 ludzi wsiadło na paropływ *Southampton*, udając się do Kurrachee (w Indjach).—Paropływ szrubowy *Imperador* który w dniu 10 Sierpnia wypłynął z Plymouth wioząc 22 officerów i 557 żołnierzy marynarki do Hong-Kong, przybył w dniu 15 Sierpnia do Madeiry i po 36 godzinach zatrzymania się tamże, popłynął daléj do Ascension, dokąd przybył 29go Sierpnia.

Nadeszły tu wiadomości z przylądka Dobréj Nadziei po dzień 15 Sierpnia. Paropływ angielski wojenny *Penelope* i okręt transportowy *Belle-Isle* w dniu 11 Sierpnia wypłynęły z Simonsbay do Indji. Okręt *Ocean-Wave* z częścią 89 pułku, miał w dniu 15 Sierpnia udać się tamże. W d. 13 Sierpnia przybył tamże z Dublina okręt *Polonaise*, z częścią 95 pułku, 17 officerów, 316 żołnierzy pod dowództwem majora Raines. Pułk 95 był pierwotnie przeznaczony na zastąpienie pułku 89go na przylądku, ale z powodu nowych wypadków, otrzymał rozkaz udania się do Indji.

Po długiéj przerwie dziś znowu odbyło się posiedzenie rady ministrów w urzędowym lokalu lorda Palmerston. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Października. Wskazówki jakieśmy podali wczoraj względem obrotu jaki biorą sprawy Xięztw Naddunajskich, potwierdzają się dzisiaj. Nietylko nie ma podobno mowy o zagranicznym xięciu, któryby osiadł na tronie Rumanji, ale nawet przypuszczenie połączenia politycznego ma być usunięte i wszystko ograniczyć się ma na połaczeniu celnem i administracyjnem. Potwierdza się także, że pan von Prokesz prześle kongressowi memorjał w przedmiocie ostatnich wyborów w Mołdawji, ale memorjał ten nie będzie miał wcale charakteru politycznego.

Już dziś urzędowo jest wiadomem, że Cesarz i Cesarzowa wyjeżdżają jutro do Compiegne. W poniedziałek będzie wielkie polowanie. Pierwsze zaproszenia rozesłane są na sześć dni. Czteréj ministrowie udają się tam w pierwszéj serji, to jest pp. Abbatucci, Walewski, Fould i Magne. Była z pewnością mowa o podróży Cesarza do Marsylji, zkąd Jego Ces. Mość byłby zapewnie pojechal do Algierji, ale nateraz odłożono ten plan, który prędzéj lub późniéj przyjdzie jednak do skutku. Wiadomo, że nader wspaniały pałac Cesarski ma być zbudowany w Marsylji, prócz tego ważne roboty potrzebnemi są dla ulepszenia portu. Obecność Cesarza w tem mieście, byłaby niejako przyrzeczeniem jak najskorszego rozpoczęcia tych robót, które są już zdecydowane, ale z powodów finansowych na niejaki czas jeszcze muszą być wstrzymane.

— Biegała dziś wieść, że według ostatnich wiadomości otrzymanych z Chin, monarcha państwa niebieskiego odmawia udzielenia jakiegobądź zadość-uczynienia dla Francji. Nie zaręczamy za prawdziwość tego faktu, dodamy tylko kilka szczegółów do tego cośmy powiedzieli, o urzędowem zawiadomieniu mocarstw europejskich, co do blokady Kantonu. Zdaje się, że Anglja chciała przez to przedewszystkiem położyć koniec handlowi, jaki amerykanie prowadzili z Chinami. Rzeczywiście yankesowie mieli złośliwą przyjemność w korzystaniu z tego, że anglicy nie mogą handlować z chińczykami, swemi nieprzyjaciołmi i podwójnie oni tryumfowali z korzyści, jaką ciągnęli ze swego handlu z państwem Niebieskiem i ze straty jaką poniosiła Anglja.

Dowiadujemy się, że hr. Rayneval: z powodu swego stanu zdrowia, otrzymał pozwolenie prze-

---

ność, jak tylko się wyswobodziła z swych więzów, rzuciła się z tem większą skwapliwością do dalszego działania. Działanie to musiało się stać odpowiedniem owoczesnym potrzebom — a kiedy najpierwszą z tych potrzeb było uzyskanie moralnéj i materjalnéj pomocy, tak za granicą jak w kraju, — toż zaraz wszyscy się za tem rozbiegli. I tak Potoccy, jako mający dawne i znamienite znaczenie w Turcji, pojechali do Stambułu, — Krasińscy na dwory francuzki, wiedeński i inne, — reszta zaś, poprzybierawszy inne nazwiska, a często nawet inne postacie, porozbiegali się po kraju, kołacząc do zamków i dworów, zabiegając między chorągwie i wślizgując się milczkiem nawet do saméj Warszawy. Jakoż, lubo naówczas może najwięcéj czynną była starszyzna konfederacka, konfederacja jednak istniejąca i bijąca się w kraju, nie miała właściwie żadnéj starszyzny i nawet o niéj nic nie wiedziała. Brak ten, brak jakiejś centralnéj władzy, uczuli wówczas sami konfederaccy dowódcy i w celu zaradzenia temu złemu, postanowili zjazd ogólny w Glinianach. Zjazd ten przyszedł jednak tylko w części do skutku i uczyniono na nim tylko tyle, iż postanowiono: ażeby jakaś starszyzna istniała, któréj, lubo jéj nie złożono, wtedy jednak po raz pierwszy dano jakoby urzędowe imie jeneralności. Kilku dawniejszych członków jeneralności zebrało się późniéj w takimże samym celu na Węgrzech, ale ci także, oprócz manifestu napisanego w Eperies, nie uczynili więcéj. Posłuchanie jeneralności u cesarza Józefa w tem mieście miało miejsce dopiero w r. 1770 — Pierwszym tedy, który rozpierzchnioną konfederacką starszyznę na jedno miejsce zgromadził i ubezwładnioną jeneralność na nowo wskrzesił, był niezmęczony w swych poświęceniach i coraz większą rozwijacy czynność, biskup Kamieniecki, Krasiński. Ten, wróciwszy z Paryża, na początku tego roku, na którym w naszéj powieści stoimy, zjechał do Szląska i osiadł w mieście Cieszynie. Ztamtąd porozpisywał listy do wszystkich tych osób, które dawniejszą składały starszyznę i dzisiaj jeszcze składać ją mogły, a nareszcie i do tych, które sam uznał godnemi składania najwyższéj władzy sprawy takiéj, od któréj zależały owoczesne losy narodu. Nim się jednak ci wszyscy zebrać mogli w tak oddalonem miejscu, na co potrzeba było najmniéj kilku miesięcy czasu, urządził sobie liczną korrespondencję i nieustające stosunki z krajem, zbierając zewsząd wiadomości dokładne tak o powodzeniu pojedynczych konfederackich oddziałów, jak i o zachowaniu się ich dowódców, jak nareszcie i o uspobieniu opinji publicznéj na wszystkich miejscach, na czem zależało najwięcéj. Były to właśnie te czasy, w których panowało tak wielkie rozstrojenie w konfederacji, jak to jest powiedziano powyżéj.

Widząc to biskup i mając już wtedy kilka osób z dawnéj jeneralności przy sobie, powydawał niektórym dowódcom stosowne rozkazy, chcąc ich tymczasem przynajmniéj jako tako zespolić ze sobą i jakikolwiek ład zaprowadzić w ich rozerwanych czynnościach. Rozkazy te wszakże pozostały prawie wszystkie bez skutku. Skończyła się tedy cała czynność Cieszyńska li na tem, że zacny biskup wydał ztamtąd bardzo wymowny do wszystkich dowódców manifest, wzywając ich: „aby się nie zajmowali sprawami wiary, bo to nie jest ich powołaniem, i ażeby nie prześladowali innowierców dla ich wyznania bo nie leży to w zamiarach konfederacji.“

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

pędzenia zimy w Nicei, dokąd się uda ze swoją małżonką. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Kalkuta 9 Września. Najważniejszą rzeczą o której dziś wspomnieć nam wypada i która przeważa nad wszystkiemi innemi, jest to że według ostatnich wiadomości z dnia 26go sierpnia, Delhi opiera się dotąd i że niepodobna nawet przewidzieć kiedy ta stolica powstania dostanie się napowrót w nasze ręce.

Zbytecznem jest prawie dowodzić ważności zdobycia tego miasta pod względem militarnym. Jest to główna kwatera powstania, i ten sam tytuł jest już dostatecznym aby na ten punkt zwrócić główne działania wszelkich sił wojskowych. Ale choćby nawet ten interes nie istniał, opinja publiczna jednogłośnie ta zgadza się na to, że za jakąbądź cenę potrzeba koniecznie dostać Delhi. Aby słuszność tego zdania ocenić, potrzeba wiedzieć jakie Delhi ma znaczenie dla krajowców. Delhi jest to miasto najczyściéj mahometańskie, jest to Jeruzalem indjan mahometańskich; do jego murów wiążą się wszystkie święte tradycje, wszystkie wielkości, wszystkie świetne pamiątki rasy zdobywców. Dla tego wiara ludowa krajowców, nie przestała nigdy cieszyć się nadzieją powrotu panowania muzułmańskiego, i te nadzieje dopóty istnieć będą, dopóki nie zniknął zewnętrzne znaki dawnego panowania, szanowane aż dotąd tak skrupulatnie przez rząd towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Łatwo teraz pojmiemy dla czego tak żołnierze jak oficerowie angielscy o niczem więcéj nie myślą i nie mówią, jak o zniszczeniu zupełnie Delhi. Jedni chcą się pomścić za okrucieństwa popełniane na ich kolegach, na ich krewnych i przyjaciołach; drudzy wiedzą że zmieniając w popiół pałac cesarzów a szczególnie wielki meczet, tę świętą arkę muzułmanizmu, zniszczą na zawsze najdroższe nadzieje krajowców. Nie myślimy tu roztrząsać tę chętkę zniszczenia, przedstawiamy ją tak jak jest i objaśniamy. Dużo jeszcze krwi i łez popłynie, nim głos ludzkości przeważy w tych okolicach.

Zresztą nie możemy dość powtarzać, że teraźniejsze powstanie jest jedynie dziełem dawnych przywódców mahometańskich, pragnących odzyskać władzę, którą im wydarli anglicy. Ci to naczelnicy rozpowszechniali między biednemi indjanami głupie bajki o ładunkach napojonych tłuszczem wieprzowym i o mniemanym planie anglików, ochrzczenia indjan przemocą. Tym to sposobem doprowadzili oni do takiego fanatyzmu ludność, któréj łagodność charakteru poszła niejako w przysłowie. Gdyby powstańcy mogli ostatecznie zwyciężyć, ludność indyjska wkrótce popadłaby w taką samą niedolę jak jéj przodkowie w czasie wielkich Mogołów.

Nie będziemy tu przedstawiali wiadomości o rezultatach operacji pod Delhi, Lucknow i Cawnpore, jako znanych już z doniesień telegraficznych. Oficerowie angielscy jednogłośnie uznają zręczność powstańców w strzelaniu z ręcznéj broni i celowaniu z dział, ale materjał ich zdaje się być niedołężny, a między innemi uważano że ich granaty nie pękają. Najświetniejszą sprawą była bitwa 25go sierpnia, w któréj jenerał Nicholson zabrał powstańcom 12 dział i wysadził most w powietrze. Anglicy przypuścili atak z bagnetem w ręku i nic nie zdołało się oprzéć temu strasznemu uderzeniu.

Mówiliśmy powyżéj o intrygach knowanych przez naczelników mahometańskich, w celu wciągnienia indjan w powstanie. Ci ostatni zaczynają już postrzegać że są narzędziem w ręku tamtych i że ich religja jeszcze w większém byłaby niebezpieczeństwie pod panowaniem mahometan niż pod władzą angielską. Dowiadujemy się istotnie że nieporozumienia między dwoma różnemi wyznaniami, objawiły się w Delhi i w kilku innych miejscach. I tak w Bohuland niedaleko Delhi, mahometanie zabili krowę, co do najwyższego stopnia oburzyło indjan. Przyszło do bójki i nakoniec Torodree Brijoruth Ram, naczelnik wojska indyjskiego usunął się ze swoimi, zostawiając wojsko mahometańskie na los.

Jeszcze nam jednak daleko do skończenia z powstańcami. Większa część Bahora i granica południo-zachodnia Bengalu, znajduje się w najzupełniejszym chaosie. Okręg Gorukpur został opuszczony przez rząd miejscowy dla braku wojska któreby mogło utrzymać porządek. Liczba powstańców z każdym dniem wzrasta, zdawałoby się że wyrastają z ziemi. Nasze biedne wojsko jest męczone i szarpane tak że już nie wie gdzie się obrócić. Ledwie uderzy na powstańców i pobije ich w jednem miejscu, za godzinę musi rozpoczynać na nowo w innym punkcie. Dodajmy do tego wylewy które nie pozwalają anglikom postępować dość szybko, i choroby które dziesiątkują ich, a pojmiemy czy mamy powód cieszyć się z nowych większych zwycięztw. Znacznych posiłków nie spodziewamy się tu prędzéj jak w końcu października. Daj Boże abyśmy pierwéj nie ulegli przemagającéj massie powstańców.

Tu w Kalkucie dużo mówią o nieporozumieniach jakie miały zajść między nowym naczelnym wodzem sir Colin Campbell i rządem indyjskim. Jenerał-gubernator vice hrabia Canning nie zdaje się być odpowiednim wymaganiom téj posady w obecnem położeniu. Szlachetny ten lord, jest zbyt łagodnego charakteru do tak ciężkich obowiązków jakie mu przypadły w podziale. Kolonja europejska oskarża go że nie przewidział wszystkiego co zaszło, że nie wiedział o spiskach i intrygach od dawna knowanych przez krajowców. Dziś nawet chcianoby żeby więcéj było do mówienia o czynności jenerał-gubernatora. Ludy wschodnie potrzebują czuć rękę która nimi rządzi, rząd który nie umie im zaimponować z góry, bywa potępiony, nie uznają tam za lękliwość to co jest tylko łagodnością i pobłażliwością. Jednem słowem, chcianoby tu człowieka czynnego a właściwie dyktatora uzbrojonego samowładną powagą.

Otóż nowy naczelny wódz, zdaje się lepiéj odpowiadać tym wymaganiom. Sir Colin Campbell jak tylko przybył, zwiedził twierdzę i zgromadziwszy oficerów, ostremi słowami przemówił do tych, którzy według jego zdania okazali się nie dość przejętemi swojemi obowiązkami wojskowemi. Jenerał podobno nieukrywał niezadowolenia z miękkości rządu i zapowiedział zamiar poprowadzenia operacji wojennych niezawiśle od wszelkich wpływów administracyjnych. Zdaje się że instrukcje które jenerał przywiózł ze sobą z Londynu, upoważniają go do działania w ten sposób. To pewna, że jenerał-gubernator i członkowie rady, bardzo są rozgniewani na naczelnego wodza, który depcze nogami wszelkie reguły rutyny. Kolonja europejska zupełnie oświadcza się w téj walce na stronę jenerała Campbell, ponieważ naturalnie pałasz a nie zielone sukno biuralistów, ocalić może panowanie angielskie w Indjach. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 7 Października. Dywan mołdawski został uroczyście zagajony w d. 4 b. m. w obecności Cesarsko-Rossyjskiego i angielskiego komissarzy, którzy w tym celu udali się do Jassy. Ta wiadomość nadeszła przedwczoraj do Wysokiéj Porty, ale depesza która ją przywiozła, niedodaje żadnego szczegółu, wyjąwszy, że spodziewano się prawie jednozgodnego wotum na korzyść połączenia, i że wszystko odbywa się w największéj spokojności.

Co do wyborów w Wołoszczyznie, są one jeszcze bardziéj pomyślne dla stronników połączenia niż w Mołdawji. Xiąże Ghika tak zupełnie niezapiera się manifestacji opinji publicznéj, że komitet połączenia ustanowiony w Bukareszcie, zamierza obecnie zbierać składkę na wzniesienie pomnika, któryby uwiecznił epokę nowéj ery, rozpoczynającéj się dla Multan i Wołoszczyzny, i posłać do Paryża, w chwili kiedy rozpoczną się konferencje, delegowanych, którzyby popierali sprawę połączenia u rządu francuskiego i innych członków konferencji, dla tem pewniejszego tryumfu téj sprawy. Wysoka Porta bardzo niespokojna jest z powodu tego stanu rzeczy, chociaż rokuje sobie niejakie nadzieje, co do skutku not okólnikowych, i co do niejedności, jakie objawiają się między samemi unjonistami, w przedmiocie sposobu zastowania ich projektu. (*Ind. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Chłopicki Edward ob. z Wilna nr 585, *Dembowski* Ign. ob. z Napolska nr 1070, *Downarowicz* Wł. ob. z Olszyny nr 613, *Karnkowski* Sylwester ob. z Mługoszyna nr 584, *Korzybski* Jan ob. z Wilczysk nr 1337, *Karski* Kazi. ob. z Wyszmontowa nr 625, *Łempicki* Adam ob. z Iwanisk nr 1337, *Łascy* Euge. ob. z Kubra i Rafał ob. z Woli Zadybskiéj nr 625, *Przeradzki* Jul. ob. z Kondrajca nr 444, *Szczerbiński* Wład. ob. z Kijan nr 467, *Starzyński* Alex. ob. z Łęczycy nr 585, *Trzaska* Wład. ob. z Łomży nr nr 1403, *Walewski* Stanisł. ob. z Zduńskiéj Woli nr 601, *Wielopolski* Zyg. hr. z Radomia nr 613, *Dobrowolski* Franciszek fabryk. ram złoconych z Paryża nr 1343, *Kuczyński* radca stanu z Wiednia nr 1413, *Lubomirska* Klara xiężna z Wiednia nr 1295, *Pilecki* Antoni radca honorowy lekarz z Neapolu nr 1343 *Rzątkowski* Ant. ob. z Paryża nr 601, x. *Szelewski* Adam kanonik z Paryża nr 306

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Hr. Rozalja *Rzewuska* dama dworu ICH CESARSKO - KRÓLEWSKICH MOŚCI do Włoch, *Brzeziński* Witold ob. do Bełżyc, *Domański* Edm. ob. do Zalesia, *Kosiński* Winc. ob. do Brzostowa, *Kaczkowski* Ant. ob. do Bełchatowa, *Orda* Wiktor ob. do Moskwy, *Pniewski* Edward ob. do Kobyléj woli, *Walewski* Cypr. ob. do Małéj wsi, *Zabłocki* Aloizy ob. do Paprotni, *Doliński* Emil ob. do Paryża, *Englert* Aurelja żona dyr. banku do Niemiec, *Kietlińki* Alex. ob. do Paryża, *Wojcikiewicz* Tomasz nauczyciel do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 297, wyjechało 429.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 21 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	32½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	27	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.	14	66½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	21	—	—
" " " z roku 1855	110	21	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 19 b. m.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	97	80	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk. 2 M.	147	60	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	50	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	25	—	—
" . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	78	—	—	—
" . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	60	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 23½
od listów zastawnych kop. 19⅝
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 12½

TEATR WIELKI. Dziś: *Narcyz.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żydzi.*
Dziś **Nowe Obrazy Optyczne** w sali Towarzystwa Dobroczynności o godzinie 5téj.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 42gi.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Października 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*